

SENSORIUM

III

Sygnal rozpoczęcia transmisji pomknął z prędkością podświetlną, ciągnąc za sobą wstęgę danych. Kilkanaście milisekund później, główny serwer SI przejął kodowany pakiet, co wywołało reakcję łańcuchową w jego rezydentnym oprogramowaniu. Poszczególne węzły na niematerialnej trasie połączenia dostrajały się do swoich zerojedynkowych częstotliwości, próbując strzępkami czystej informacji łączyć aby przetestować jego limity. System zaśnił synchronizacją.

W pierwotnej rzeczywistości, w miejscu z domenami kończącymi się na .as, Trish Hudson, na codzień asystentka jednego z szefów lokalnego oddziału Mitsu-Fuji, ulubienica przyjaciół i faworyta kilku niespełnionych macho kończyła bawić się swoimi niedawno poprawianymi piersiami, wycierając się po długim pobudkowym prysznicu frotowym ręcznikiem przywiezionym z wakacji na Borneo.

A potem nagle przestała być sobą. Przez pierścień neuralny zagnieżdżony w jej układzie nerwowym w jej ciało wśliznął się ktoś obcy. Człowiek, który nigdy przedtem nie oddychał australijskim powietrzem, zachłysnął się świeżością poranka. Chwilę później, zachłysnął się nowym ciałem. Dreszcze i gęsia skórka na powitanie, podczas gdy jego umysł dostrajał się stopniowo do jej fizyczności.

Aleksy opowiedział mu o szoku wchodzenia w cudzą materialność, ale nie wspomniał ani słowem o niesamowitości doznań związanych z byciem kobietą. Być może po prostu nie chciał psuć niespodzianki. Jaźń Wirklicha ugięła się pod ciężarem obcej mieszanki hormonów. Gapił się bezwstydnie na jej ciało jak doskonały podglądacz usadowiony w głowie nieświadomej niczego ofiary. Poczł mrowienie skóry, sutków, rzeźki chłód poranka. Jak na razie, udawało mu się nie zwariować i nie zapomnieć o oddychaniu. W polu widzenia pojawił się komunikat od Aleksego:

KOMRAD, MIŁEJ JAZDY. PAMIĘTAJ, PILNUJĘ CIĘ PO TEJ STRONIE. MASZ 119 MINUT.

Tekst zamrugał i został zastąpiony zegarem zliczającym pozostały czas. Co robić? Powłócząc niezdarnie nogami (osiągnięcie pełnej motorycznej synchronizacji to kwestia paru minut, twierdził Aleksy) wyszedł z łazienki, zgarniając po drodze szlafrok i zakładając go skostniałymi rękami. Kawa wydawała się dobrym pomysłem. Ręka zawisnęła w pół drogi do szafki. Skąd był pewien, że to ta szafka? Czy filtrowanie osobowości, które miało zachować obydwie świadomości nienaruszone, w bezpiecznej separacji, na pewno działało zgodnie z planem? 'Jestem za mądry na takie zabawy, muszę przestać się wszystkim martwić. Jeśli coś ma się spieprzyć, to i tak dowiem się o tym pewnie ostatni. Wiem, że to ta szafka, bo to logiczne, żeby trzymać kawę w tej

szafce. Skąd w ogóle wiem, że ona pija kawę? ... Pieprzyć to'.

Nowokubańska kawa smakowała wspaniale. Kurt szcztokował swoje (jeszcze przez 01:54:23) długie, rude włosy i zastanawiał się nad wyborem stroju. Przy okazji sprawdzał językiem stan swojego uzębienia. Doskonale równe. Zdawał sobie sprawę z tego, iż mógł przeleżeć pozostały czas w łóżku zabawiając się ze sobą, szczególnie w tak ponętym ciele, ale nie był pewien, czy Aleksy tego w jakiś sposób nie nagrywa. Poza tym - jeśli miałby orgazm w cudzym ciele przy obecności swojej świadomości, co na to jego własne ciało znajdujące się na drugim końcu połączenia? Wolał tego nie sprawdzać. Nie, zdecydowanie nie chodziło tutaj o mięsne przyjemności, robił to dla nowych doznań.

Na ich brak na razie nie miał co narzekać. Poza młodym i zadbanym ciałem kobiety obdarzonej zmysłowym głosem (wymówił swoje imię na paręnaście sposobów, łącznie z kuszącym mručeniem) dostał szansę zasmakowania innego świata. Dlatego też, zamiast sprawdzić stan baterii w wibratorze (szafka po prawej stronie łóżka, dolna szuflada, za paczką z pamiątkowymi zdjęciami), przyrządził sobie smakowite śniadanie korzystając z wyjątkowo ekologicznej zawartości lodówki.

Licznik wskazywał 01:24:41, kiedy wyszedł z domu. Ciągle śmieszyła go łatwość, z jaką opanował całkowicie obce ciało innej płci. Jeszcze bardziej bawili go faceci obracający się za nim na ulicy i pogwizdujący z podziwem. Wyglądało na to, że jego gospodyni podświadomie bierze udział w zabawie, nie przypominał sobie by kiedykolwiek potrafił tak zamiatać tyłkiem. Kolejna rzecz, o którą będzie musiał dopytać Aleksego po powrocie.

Chłonał ruchliwe miasto jak samotny żeglarz po długiej wyprawie. Wszystko go interesowało, cieszyło, intrygowało. Przeglądał się w sklepowych wystawach, podsłuchiwał rozmowy mijających go ludzi, oddychał i żył z dala od wszystkiego, co jeszcze kilka godzin temu zatruwało mu życie. Z zaskoczeniem skonstatował, że nie czuje ochoty na papierosa. Zresztą i tak nie miał ich w torebce. Odwiedził pocztę i w przyпіlywie ekstrawagancji wysłał sam do siebie holokartkę, wypisaną swoim charakterem pisma. 'Zamiatanie tyłkiem to instynkt, a pisanie to czynność złożona', uśmiechnął się do swoich myśli. Tak więc jednak instynkty przeciekały na poziomie podświadomości. Ciekawe, czy takie testy przeprowadzali wojskowi naukowcy w laboratoriach, z których wy dostał się ten wynalazek?

Zmęczony nadmiarem wrażeń, skierował się do przytulnie wyglądającej kafejki na rogu centrum handlowego, które właśnie mijał. Czas najwyższy skorzystać z toalety. Na samą myśl o tym zachichotał. Mijający go w drzwiach garnitur spojrział wyzywająco spod swojej nażelowanej grzywki. Kurt puścił do niego oko i z marszu zamówił capuccino, kierując się do damskiej toalety.

00:48:12 na zegarze, a on właśnie po raz pierwszy w życiu oddawał nie swój mocz w najbardziej kobiecej ze sposobów. Woda z bidetu łaskotała. Wstał, poprawił spódniczkę, zlustrował swoje odbicie w tafli wielkiej na ćwierć ściany, gwizdnął pod nosem i wrócił na salę do dymiącego w oddali capuccino, pijany ze szczęścia. Wolność spotęgowana surrealizmem całej sytuacji przeszła jego najśmielsze oczekiwania.

Przy jego kawie siedział facet. Kurt poczuł mocniejsze bicie cudzego serca.

Mężczyzna mógł być w jego wieku - przeciętny blondyn w sportowym

garniturze. Policyjny tajniak, gwałciciel, agent ubezpieczeniowy. Może po prostu podrywacz?

- Przepraszam, czy mogę panu w czymś pomóc? - Kurt postanowił przejąć inicjatywę.

- Tak, panno Hudson, - a więc znał tożsamość pacynki. Nagle jej ciało stało się nieznośnie duszne. Wirklich czuł strużkę potu ściekającą po plecach. - Musimy porozmawiać o pani nowym znajomym z Europy.

Mógł potem przysiąc, że czas zwolnił bieg, mimo że zegar w polu widzenia odmierzał sekundy z atomową precyzją. 00:46:02. Zaraz miał zostać aresztowany po raz pierwszy w swoim życiu. Co więcej - w cudzym ciele.

© Michał "Vesper" Dziewoński
kontakt: hardwired@hard-wired.info